

Ontologiczny underdog – o słabości i śladzie w twórczości Olgi Tokarczuk

Wstępne rozpoznania

Krzysztof Brenskott*

doi 10.24425/rf.2022.140977

ruch literacki • R. LXIII • 2022 • Z. 3 (372) PL

PL ISSN 0035-9602

Prawie słyszałam jego myśli — nazywał mnie najpewniej „kobieciną”, a gdy moja oskarżycielska mowa przybierała na sile — „babskiem”. „Nawiedzone babsko”, „wariatka”.¹

Janina Duszejko, główna bohaterka powieści *Prowadź swój ptug przez kości umarłych*, jest odpowiedzialna za serię zabójstw, które bardzo długo uchodzą jej płazem. Ten sekret łatwo mógłby wyjść na jaw, gdyby tylko inne postaci, zwłaszcza prowadzący śledztwo policjanci, traktowali ją poważnie, lecz jest ona dla nich tylko starą kobietą, kompletnie zdziwaczalą, bezużyteczną, niezrozumiałą i nieważną². Jedyna napotkana przez protagonistkę osoba, spoza kręgu głównych bohaterów, która również przejmując się cierpieniem zwierząt, komentuje swoją wrażliwość słowami: „Wiem, wiem, jestem neurotyczna, przewrażliwiona i powinnam się leczyć”³. W powieściowym

* Krzysztof Brenskott – Uniwersytet Jagielloński.
ORCID: 0000-0001-9582-5491

1 O. Tokarczuk, *Prowadź swój ptug przez kości umarłych*, Kraków 2017, Wydawnictwo Literackie, s. 38.

2 Tamże, s. 231.

3 Tamże, s. 237.

świecie mężczyzn, katolików, myśliwych i biznesmenów troska o innego – zwłaszcza słabego i podatnego na zranienie – jest oznaką przewrażliwienia i zaburzenia neurotycznego. Duszejko reaguje na te słowa jednak radością, ponieważ oznaczają one, że „że są jeszcze normalni ludzie na tym świecie”⁴.

W ostatnich momentach powieści, gdy Duszejko i jej przyjaciele – Dyzio, Dobra Nowina i Matoga – zebrali się w jednym miejscu, bohaterka coś sobie uzmysławia:

Zrozumiałam, że należymy do tych ludzi, których świat bierze za bezużytecznych. Nie robimy nic istotnego, nie produkujemy ani ważnych myśli, ani potrzebnych przedmiotów, pożywienia, nie uprawiamy ziemi, nie napędzamy żadnej gospodarki. Nie rozmnożyliśmy się specjalnie, oprócz Matogi [...] Nie przysporzyliśmy dotąd światu żadnego pożytku. Nie wpadliśmy na pomysł żadnego wynalazku. Nie mamy władzy, nie dysponujemy niczym oprócz naszych małych włości. Wykonujemy swoje prace, ale one są zupełnie bez znaczenia dla całej reszty. Gdyby nas zabrakło, nic by się właściwie nie zmieniło. Nikt by tego nie zauważył.⁵

Bohaterowie nie reprodukują tradycyjnego wzorca rodziny, nie przykładają się znacząco do wzrostu gospodarczego, nie pomnażają dóbr, nie dokonują odkryć naukowych i w żaden mierzalny sposób nie przyczyniają się do rozwoju ludzkości. Dodatkowo każdy z nich obarczony jest cechami niepożądanymi z punktu widzenia ewolucyjnego czy społecznego. Dyzio jest alergikiem, Dobra Nowina cierpi na rzadką chorobę, przez którą pozbawiona jest owłosienia, Duszejko i Matoga żyją samotnie, na odludziu, w górach. „W najogólniejszym sensie *Prowadź swój pług przez kości umarłych* jest książką o nieudacznikach, ludziach nie do końca typowych – freakach, outsiderach, odszczepieńcach”⁶ – przyzna Tokarczuk. Duszejko zdaje sobie sprawę z tego, że zalicza się do tych grup, nie ma to dla niej jednak znaczenia: „ale dlaczego mielibyśmy być pożyteczni i wobec czego? Kto podzielił świat na bezużyteczne i pożyteczne, i jakim prawem?”⁷ – zapyta.

Zupełnie inaczej przedstawiani są w powieści ideologiczni przeciwnicy bohaterki, których najlepszego opisu dostarcza pewna fotografia:

Mężczyźni dumnie prezentowali się w mundurach. Z uśmiechem pozowali do zdjęcia. Bez trudu mogłam ich rozpoznać. W środku był Komendant, a przy nim Prezes. Z drugiej strony stał Wnętrzak, ubrany jak komandos, a obok niego ksiądz Szelest w koloratce. I dyrektor szpitala, i szef straży pożarnej, właściciel stacji benzynowej.

4 Tamże.

5 Tamże, s. 292.

6 O. Tokarczuk, *Czuły narrator*, Kraków 2020, Wydawnictwo Literackie, s. 229.

7 O. Tokarczuk, *Prowadź...*, dz. cyt., s. 293.

Ojcowie rodzin, przykładni obywatele. [...] Gdyby nie te trupy leżące u ich stóp, można by pomyśleć, że ci ludzie świętują jakieś szczęśliwe wydarzenie, tak byli z siebie zadowoleni. [...] Męski zapach wyprawionej skóry, naoliwionych strzelb, alkoholu i potu. Gesty panowania, insygnia władzy.⁸

Męskość, siła i władza. Ojcowie, kapłani, policjanci, myśliwi. Broń, upolowana zwierzyna i mundury. Wszystko to, co wydaje się, że powinno budzić podziw, jest w powieści przedstawione jako godne pogardy. „Ta książka nie jest o ludziach sukcesu, ale o loserach. I ja stoję po ich stronie”⁹ – mówi noblistka. W powieści to właśnie temu, co słabe, nieprzydatne, chore, milczące przyznaje się rację. Nie jest to przypadkiem:

Istnieje jeszcze jedno fundamentalne pojęcie, które stosuję w swojej pracy – to ekscentryczność. [...] Chodzi bowiem o pewną szczególną pozycję, jaką przyjmujemy w postrzeganiu świata – o wyjście poza centrum, poza wspólne, uładzone i zaakceptowane przez ogół doświadczenie rzeczywistości. To świadome szukanie perspektywy, która do tej pory nie była powszechna, a która w swojej nowości pokazuje to, czego nie dostrzegano, co pomijano.¹⁰

To „fundamentalne pojęcie” zdaje się organizować całą twórczość Tokarczuk. Na bohaterów swoich powieści autorka *Biegunów* wybiera tych, których perspektywa była do tej pory marginalizowana, a głos pomijany. Są nimi „loserzy” z *Prowadź swój pług przez kości umarłych*. Jest nieoficjalna święta, Kummernis, która „urodziła się niedoskonała dla swojego ojca, lecz w tym znaczeniu, jakie niedoskonałości przypisują ludzie – jej ojciec bowiem pragnął syna”¹¹. Kobiecość – w tym miejscu i czasie – jest więc niedoskonałością w oczach jej ojca, ale, jak możemy przeczytać, „niedoskonałość w świecie ludzi jest doskonałością w świecie Boga”¹². Jej losy spisuje przecież Paschalis, którego – za Sarą Ahmed¹³ – skategoryzować można jako odmienca: tym bardziej że Tokarczuk umieszcza go w zakonie i w świecie na długo przed rewolucją seksualną i rosnącą akceptacją dla osób LGBT+. Zresztą postaci i wątki LGBT+ pojawiają się też w innych utworach noblistki. W *Prowadź swój pług przez kości umarłych* pisarka, jedna

⁸ Tamże, s. 298.

⁹ A. Gierlińska, R. Kulik, P. Skubała, O. Tokarczuk, *Jaki to cud, to życie. Rozmowa z Olgą Tokarczuk*, <https://dzikiezycie.pl/archiwum/2014/marzec-2014/jaki-to-cud-to-zycie-rozmowa-z-olga-tokarczuk> [data dostępu: 00.00.2022].

¹⁰ O. Tokarczuk, *Czuły...*, dz. cyt., s. 202–203.

¹¹ O. Tokarczuk, *Dom dzienny, dom nocny*, Kraków 2015, Wydawnictwo Literackie, s. 156.

¹² Tamże.

¹³ Porównaj: S. Ahmed, *Odmienne uczucia*, przeł. S. Królak, „Dialog” 2018, nr 1/10.

z sąsiadek Duszejko, jest lesbijką¹⁴. Kłoska z *Prawieku* ma erotyczne wizje o wielkiej kobiecie. Zresztą ona sama jest kolejną marginalizowaną postacią: „wszyscy bali się Kłoski. Kłoska była szalona, a może i chora. Mówiła od rzeczy, przeklinała”¹⁵. Również Izydor z tej samej powieści odstaje od normy – słowa, które wypowiada o nim lekarz: „to może być wodogłowie i dziecko najprawdopodobniej umrze”, rozbudziły w Genowefie „zamrożoną podejrzliwością miłość” i „Genowefa pokochała Izydora, jak się kocha psa czy kalekie, bezradne zwierzątko”¹⁶. Warto przy okazji zauważyć, że imię Izydor pochodzi od „*Isidoros* od *doron* ‘dar’ i im. egipskiej bogini Izydy, w znaczeniu ‘ten, który jest darem bogini Izydy’”¹⁷ – podobnie więc jak w przypadku Kummernis, to, co niedoskonałe w świecie ludzi, jest traktowane jako boski dar.

Pisaliśmy do tej pory o słabych – z punktu widzenia relacji władzy – bohaterach. W niniejszym tekście spróbujemy przyjrzeć się temu, co o słabości i słabych – bohaterach, tożsamościach, ontologiach czy duchowości – pisze Olga Tokarczuk i jaką rolę odgrywa ta kategoria w jej twórczości. Artykuł ten ma jednak charakter raczej wprowadzający do zagadnienia niż dogłębnie je wyczerpujący.

„»Słabość«, o której tu mowa, można interpretować na kilka sposobów”¹⁸ pisze Andrzej Zawadzki, charakteryzując „myśl słabą”. Na płaszczyźnie ontologicznej byt słaby

to byt, który utracił swoją esencjalność, substancjalność, „powagę”, „sztywność”, funkcję podstawy, fundamentu, tego, co pierwsze, co istnieje prawdziwie i w sposób właściwy, istotny, jako różne – i odróżnialne – od tego, co nie w pełni istniejące, pozorne, przypadłościowe, przygodne, ufundowane i mające poza sobą istotę swej bytowości. Ontologiczną interpretację słabości można odnaleźć przede wszystkim u Constantina Noiki, który konsekwentnie mówi o bycie słabym czy też osłabionym (*ființa slabă, ființa slabită*), przy czym to osłabienie ma u niego wymiar zasadniczo pozytywny, oznacza uwolnienie od nadmiernego „ciężaru” tradycyjnej, metafizycznej koncepcji bytu jako absolutu.¹⁹

W powieściach Tokarczuk nierzadko pojawia się buddyjskie przekonanie o konstruktywnej naturze jaźni. Eksplicytnie wyraża tę intuicję psychologia podróżna w *Biegunach*:

¹⁴ O. Tokarczuk, *Prowadź...*, dz. cyt., s. 180.

¹⁵ O. Tokarczuk *Prawiek i inne czasy*, Kraków 2015, Wydawnictwo Literackie, s. 30.

¹⁶ Tamże, s. 82.

¹⁷ M. Jaracz, *Antroponimia Żydów w przestrzeni nazewniczej międzywojennej Bydgoszczy – system imion*, „LingVaria 2015”, nr 1/19, s. 260.

¹⁸ A. Zawadzki, *Literatura a myśl słaba*, Kraków 2009, Universitas, s. 14.

¹⁹ Tamże.

Chcąc opisać człowieka przekonująco, możemy to tylko uczynić, umieszczając go w jakimś ruchu, skądś – dokądś. Fakt powstawania tak wielu nieprzekonujących opisów człowieka stabilnego, statego, wydaje się kwestionować istnienie „ja” rozumianego nierelacyjnie. To sprawia, że od jakiegoś czasu w psychologii podróżnej pojawiają się pewne idee supremacyjne głoszące, iż nie może istnieć inna psychologia niż psychologia podróży.²⁰

Człowiek nie jest wyposażony w silną jaźń jednostkową, która istniałaby esencjonalnie – jej istnienie jest zawsze relacyjne względem „nie-ja”. W *Ostatnich historiach* znaleźć można podobną myśl, podkreślającą niestałość „ja”: „»Ja« do »ty« – najbardziej bolesny iloraz. Niewygodny. »Ja« staje się zależne od »ty«, musi się w każdym momencie określać, pozostawać czujne i przytomne. Granice są niepewne, czułe na każde dotknięcie, badają i cofają się, ślimacze czułki. Kiedy niepewność staje się nie do zniesienia, »ja« ucieka w maski”²¹. Noblistka w mowie *Czuły narrator* zauważała, że cywilizacja Zachodu jest zbudowana na odkryciu „ja”, które stanowi jedną z najważniejszych miar rzeczywistości²² i – w domyśle – przeciwstawiała to odkrycie myśli wschodniej, która podważa silne umocowanie jaźni jednostkowej. Kategoria ruchu wyraża *de facto* to samo przekonanie, że człowiek nie istnieje w sposób silny ontologicznie, a raczej jest bytem o niepewnych granicach, niepewnym statusie i cechuje go niestałość. W *Transfugium* pojawia się postać profesora Choia, Azjaty, który wygłasza poglądy zbliżone do buddyizmu zen. Krytykuje „ludzi Zachodu” za to, że próbują bronić integralności swojego „ja”, a broszura jego kliniki głosi, że „nie istnieje żadna trwała jednolita substancja, która wypełnia świat, i że ów świat jest strumieniem napierających na siebie sił i relacji”²³.

Zawadzki przywołuje kategorię śladu²⁴, istotną dla myśli słabej, rozumianą jako pewną pozostałość po tym, co było. „Jest on tym elementem, który nie może być ani poddany totalizacji, zawłaszczeniu, ani też odniesiony do jakiejś rzeczywistej czy potencjalnej całości jako jej integralna część”²⁵ pisze badacz. Twórczość Tokarczuk obfituje w ślady. Petro w *Ostatnich historiach* występuje jako ślad – jego zwłoki, ale też przedmioty, których używał czy zbudowana weranda – wskazują na jego obecność, choć jego samego już w domu nie ma. W *Prowadź swój pług przez kości umarłych* Duszejko widzi ciało dzika i pozostawione przezeń – i przez

20 O. Tokarczuk, *Bieguni*, Kraków 2017, Wydawnictwo Literackie, s. 85.

21 O. Tokarczuk, *Ostatnie historie*, Kraków 2017, Wydawnictwo Literackie, s. 264–265.

22 O. Tokarczuk, *Czuły...*, dz. cyt., s. 265.

23 O. Tokarczuk, *Opowiadania bizarne*, Kraków 2018, Wydawnictwo Literackie, s. 134.

24 A. Zawadzki, *Literatura a myśl...*, dz. cyt., s. 15.

25 Tamże, s. 247.

inne zwierzęta – ślady²⁶. Są one jedyną pozostałością po obecności dzikich stworzeń, ale też po obecności życia – bohaterkę otaczają wszak tylko śnieg i zwłoki, a więc śmierć. W *Biegunach* narratorka zdradza:

Mnie życie zawsze się wymykało. Natrafiałam tylko na jego ślady, jakieś marne wycinki. [...] Znajdowałam tylko znaki, jak te napisy na korze parkowych drzew: „Tu byłem”. W moim pisaniu życie zamieniało się w niekompletne historie, oniryczne opowiadanki, niejasne wątki, ukazywało się z daleka w niezwykłych poprzesuwanym perspektywach albo w poprzecznych przekrojach – i trudno byłoby wysnuć jakieś wnioski co do całości.²⁷

Ślady czyjejs obecności są też jednym z tematów *Domu dziennego, domu nocnego*, zwłaszcza rozdziału *Skarby*, w którym tytułowe skarby to przedmioty pozostawione przez poprzednich, przesiedlonych, właścicieli – Niemców. Nowi mieszkańcy znajdują wokół siebie ślady czyjejs obecności, ale obecność ta pozostanie niezrozumiana, niepoznana i niedostępna²⁸. Barbara Weźgowiec, podsumowując, jak w powieści poruszany jest problem przesiedleń, zauważa, że „tożsamość miejsca młodsze pokolenie musi zatem rozszyfrowywać na własną rękę, odczytując ją z zasłyszanych opowieści, ale przede wszystkim z ocalałych znaków, fragmentów, w tym przede wszystkim przedmiotów, kształtów ulic itp.”²⁹.

W myśli słabej, według Zawadzkiego:

Odwróceniu ulega tu tradycyjna perspektywa metafizyczna, w której uprzywilejowana rola przypadła temu, co trwałe, niezmiennie, doskonałe, a do rangi tego, co pierwsze, podstawowe, tego, co stanowi punkt wyjścia i wyróżniony obszar filozoficznej refleksji urastają te obszary istnienia i te typy doświadczenia, które charakteryzuje słabość, ułomność, kruchość.³⁰

Ślad obecności jest figurą, która potęguje to wrażenie, jest bowiem pozostałością czegoś, co przeminęło. To właśnie ci przemijający ludzie, wplątani w czas linearny i podatni na śmierć, z powodu swojej kruchości oglądani z czułością, są bohaterami utworów Tokarczuk. Co więcej:

Słabość dotyczałaby, z tej perspektywy patrząc, już nie samego bytu, lecz ludzkiego poznania i jego podstawowych narzędzi konceptualnych, odnosiłaby się do sytuacji

²⁶ O. Tokarczuk, *Prowadź...*, dz. cyt., s. 126–127.

²⁷ O. Tokarczuk, *Bieguni*, dz. cyt., s. 17.

²⁸ O. Tokarczuk, *Dom dzienny...*, dz. cyt., s. 320–325.

²⁹ B. Weźgowiec, „Zaczyna się od domu”. O budowaniu pamięci miejsca w powieściach Olgi Tokarczuk (*Dom dzienny, dom nocny*) i Ewy Kujawskiej (*Dom Małgorzaty*), „Relacje Międzykulturowe” 2020, nr 1/7, s. 38.

³⁰ A. Zawadzki, *Literatura a myśl...*, dz. cyt., s. 15.

niepewności poznawczej, wskazywałyby na niezdolność myśli i języka do pełnego uchwycenia bytu, utratę przez myśl jej mocy przedstawieniowej jako zdolności do kontroli, panowania, zawłaszczenia bytu, czy też, w wersji mniej radykalnej, jako możliwości dania wyczerpującego opisu rzeczywistości. Epistemologiczny wymiar myśli słabej podkreśla najmocniej Pier Aldo Rovatti w artykule *Transformazioni nel corso dell'esperienza*.³¹

Również i ta cecha myślenia słabego daje się z łatwością odnaleźć w twórczości noblistki. Zmagania z odczarowaniem i próby obrony tajemnicy (*Księgi Jakubowe, E.E.*), preferowanie peryferii (*Prawiek i inne czasy, fragment Ściana z Biegunów*), gdzie światło rozumu świeci najslabiej (opowiadanie *Zielone dzieci z Opowiadań bizarnych*), wprowadzanie w obręb światów przedstawionych elementów niesamowitych, a w końcu sięganie po wiele różnych, najczęściej nienormatywnych, języków religijnych (sekta nożowników i stranników z *Biegunów*, bogomilskie, katarskie i kabalistyczne mity w *Księgach Jakubowych*, gnostycka wizja świata z *Prawieku i innych czasów*) – to wszystko służy osłabieniu zdolności ludzkiego poznania. Zawadzki, referując poglądy Constantina Noiki i Gianniego Vattimo, zauważa, że silna epistemologia zapewnia podmiotowi poznającemu dominację nad tym, co poznawane³². Jak przeczytamy w *Dialektyce oświecenia* „szczęśliwe małżeństwo ludzkiego intelektu z naturą rzeczy, o którym pisze, jest wybitnie patriarchalne: intelekt, który zwycięża przesady, ma rozkazywać odczarowanej naturze”³³. Już te dwa przytoczone zdania w pełni pozwalają zinterpretować opowiadanie *Transfugium z Opowiadań bizarnych*. Przez cały utwór poznajemy historię Renaty, bohaterki nieco podobnej do Duszejko, dowiadujemy się o jej życiu, poglądach i rodzinie. Opowiadanie kończy się, gdy bohaterka – dzięki usługom tytułowej kliniki – przechodzi przemianę w zwierzę. Warto przytoczyć ostatni fragment:

Od strony budynku Transfugium wpłynęła na jezioro tratwa. Właściwie tylko platforma. Zdalnie sterowana sunęła pewnie w kierunku drugiego brzegu, tam gdzie żaden człowiek przybić nie może. Do Serca. Najpierw widać było zaledwie ruch i smugi niepokojonej wody, ale gdy niebo jeszcze pojaśniało i odbiło się w wodzie, zobaczyli ją wyraźnie. Zwierzę stojące spokojnie jak posąg z pochyloną głową. Wilk. Zwierzę obejrzało się i patrzyło spode łba przez chwilę w ich stronę, aż potknął je zupełnie cień tamtego brzegu.³⁴

31 Tamże, s. 15–16.

32 Tamże, s. 24.

33 T.W. Adorno, M. Horkheimer, *Dialektyka oświecenia. Fragmenty filozoficzne*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 1994, Wydawnictwo IFiS PAN, s. 20.

34 O. Tokarczuk, *Opowiadania bizarne...*, dz. cyt., s. 149–150.

W przeciwieństwie do wczesnych utworów Tokarczuk (np.: *Prawieku*, w którym dane jest nam obserwować świat z perspektywy suczki Lalki) w *Transfugium* świat zwierzęcy pozostaje niedostępny ludzkiemu poznaniu. Wilk nie mówi i nie dowiadujemy się, co myśli. Trudno odpowiedzieć też na pytanie, w jakim stopniu zwierzę jest jeszcze Renatą – buddyjska filozofia Choia podpowiadałaby, że jaźń jednostkowa, będąca wytworzonym przez rozum konstruktem oddzielającym nas od świata i nadającym nam sztuczne granice, uległa rozpadowi. Renata przestała być Renatą, ale nie przestała być. Jeżeli świat natury pozostaje niezrozumiany i tajemniczy, to rozum – i podmiot poznający – nie jest w stanie go zdominować i podporządkować.

Noica w *Devenirea întru ființa*, jak omawia dzieło rumuńskiego myśliciela Zawadzki, stwierdza, że „warunkiem możliwości ontologii jest właśnie rezygnacja z »mocnej« koncepcji bytu, a jej zadaniem powinno być pokazanie tego, jak bardzo wybrakowane i »źle zrobione« są rzeczy”³⁵. Również i to daje się odnaleźć z łatwością w twórczości Tokarczuk. Przypomnijmy tylko bełkotliwe słowo Boga z gry Dziedzica Popielskiego czy kalekie, niedorobione istoty z *Anny In w grobowcach świata*. Zwróćmy uwagę jak – nierzadko – opisywane było w tej twórczości ludzkie ciało. Na przykład w *Ostatnich historiach*:

ciało nie będzie już dłużej udawać, że jest cudownym, doskonałym, zamkniętym mechanizmem, punktualnym, cykającym zegarkiem. Jest dziurawą torebką, grudką materii pozwijanej w labirynty jelit, w kłębki czerwonych nici, w siatki przewodów, które podtrzymują spęczniałe tkanki.³⁶

Jak pisze Zawadzki, w ontologii proponowanej przez Noikę „struktura bytu jest konstruowana nie od góry, począwszy od Ducha czy Bytu absolutnego, lecz wychodząc od skromności świata zniszczalnego”³⁷. Zestawmy to zdanie z fragmentem eseju Tokarczuk, w którym noblistka pisze, że *ognozja* „bywa postrzegana jako alternatywny rodzaj postawy religijnej, czyli → alterreligia, która upatruje tzw. Siły scalającej nie w jakimś ponadbycie, ale raczej w bytach podrzędnych, »niskich«, tzw. → drobnicy ontologicznej”³⁸. I w ontologii Noiki, i w koncepcji *ognozji* autorki *Czulego narratora*, drobnicy ontologicznej, temu co na dole, a nie na górze, należy się uwaga. Zawadzki dodaje, że w traktacie rumuńskiego filozofa słabość i ułomność są traktowane jako „wielka szansa bytu, i ta właśnie koncepcja jest najistotniejszym novum, jakie pojawia się w *Devenirea întru ființa*”³⁹.

35 A. Zawadzki, *Literatura a myśl...*, dz. cyt., s. 51.

36 O. Tokarczuk, *Ostatnie...*, dz. cyt., s. 107.

37 A. Zawadzki, *Literatura a myśl...*, dz. cyt., s. 52.

38 O. Tokarczuk, *Czuley...*, dz. cyt., s. 29.

39 A. Zawadzki, *Literatura a myśl...*, dz. cyt., s. 53.

Vattimo – jak dalej referuje Zawadzki – przeciwstawiał się myśli silnej, którą utożsamiał z „filozofią poświeceniową”⁴⁰. Ta ostatnia uprzywilejowuje to, co „ogólne, unifikujące, wsparte na niewzruszonych i pewnych fundamentach”⁴¹. Twórczość Tokarczuk w sposób podobny zamiast ogólności i unifikacji śledzi jednostkowość, zamiast reguły interesuje ją wyjątek. Zamiast silnych fundamentów – na przykład tradycji – preferować będzie kategorie pozbawione tychże fundamentów (jak czułość, o której mówi, że nie pisano o niej w Ewangeliach) czy koncepcje próbujące te fundamenty podkopać (choćby wspomniane już herezje i myślenie nieortodoksyjne). Spójrzmy na *Podróż ludzi Księgi*: zamiast tytułowej Księgi, będącej fundamentem świata, bardziej interesować narratorkę będzie głuchoniemy chłopiec. Pier Aldo Rovatti, w *Transformazioni nel corso dell'esperienza*, zadaje pytanie: „Mały fragment. Nieznaczący, niepotrzebny, niemal absurdalny. Na marginesie, szczegół. Czy w nim koncentruje się bycie?”⁴². W prozie Tokarczuk – tak. Jak już pisaliśmy, nieznaczący, niepotrzebny, marginalny, absurdalny – wszystkie te przymiotniki określają bohaterów analizowanej twórczości. Jeżeli zaś chodzi o szczegół...:

Tak, mnie też zawsze porusza ta najbanalniejsza, trywialna strona życia. Nie wielkie osiągnięcia, pakt i traktaty, nie peruki i portrety, nie tytuły i mądra korespondencja, ale właśnie spierzchnięte ręce i odgnieciony ślad po pasku na skórze brzucha, te wszystkie drobne rzeczy, których historia nie traktuje przecież poważnie, bo i jak? I nikt ich nie zapisuje. Ale to jest właśnie istota życia, zawsze ulotna i delikatna, jak ludzkie ciało i jego przygody w czasie.⁴³

[...] w przestrzeni nieoczywistej ogromną rolę odgrywa detal. Właściwie cała składa się z detali, które coś znaczą i mają ukryty sens; nieoczywiste stanowi przestrzeń nadsemantyczną. [...] detal jest kluczem do Tajemnicy.⁴⁴

Jak się to skupienie na detalu realizuje w praktyce twórczej noblistki? Przykładowo: podczas wielkich wydarzeń historycznych narracja skupia się na pojedynczych postaciach, które niemal nigdy nie biorą w nich udziału, a jedynie obserwują ich skutki z boku, z małej wsi czy z wnętrza klasztoru. Podczas okupacji w *Ostatnich historiach* istotne okazały się... „majtki. Do tej

⁴⁰ Tamże, s. 60.

⁴¹ Tamże.

⁴² P.A. Rovatti, *Transformazioni nel corso dell'esperienza*, [w:] *Il pensiero debole, a cura di Gianni Vattimo e Pier Aldo Rovatti*, Milano 1998, Feltrinelli, s. 48, tłumaczenie za A. Zawadzki, *Literatura i myśl...*, dz. cyt., s. 248.

⁴³ Z. Król, O. Tokarczuk, *Doskonałość form nieprecyzyjnych. Rozmowa z Olgą Tokarczuk*, „Dwutygodnik”, <https://www.dwutygodnik.com/artukul/5501-doskonosc-form-nieprecyzyjnych.html> [data dostępu: 00.00.2022].

⁴⁴ O. Tokarczuk, *Moment niedźwiedzia*, Warszawa 2012, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, s. 71.

pory nie wydawały się czymś istotnym, nie można było brać ich na poważnie. A jednak okazało się, że mogliśmy żyć dzięki majtkom⁴⁵.

Wróćmy jednak do naszych słabych ontologicznie bohaterów. Irina Popadeykina, badając prozę Tokarczuk z perspektywy lingwistycznej, ustaliła, iż śmierć jest w twórczości noblistki postrzegana jako nieruchoma⁴⁶. W *Biegunach* przeczytamy: „Wiadomo przecież, że prawdziwe życie odbywa się w ruchu”⁴⁷. To niepozorne zdanie, które pada w kontekście lokalizacji lotnisk, zdradza dużo głębszą myśl. Wojciech Bałus pisze, że – w *Biegunach* właśnie – „pod nazwą istnienia rozumieć należy jakieś trwanie w bezruchu i stagnacji. Na przeciwnym krańcu pojawia się ciągła podróż. Tę formę bycia określić by należało, jak sądzę, egzystencją”⁴⁸. To życie i egzystencja przejawiają się w ruchu, a nie istnienie. Co ciekawe, gdy Popadeykina porównuje fragmenty prozy Tokarczuk i Dimitrija Lipskierowa zauważa, że:

w tekście polskim czasownik umrzemy użyty został w 1 osobie liczby mnogiej, aspekcie dokonanym, czym podkreślono powszechny charakter śmierci. W ten sposób bohaterowie Lipskierowa próbują pokonać nieuniknioną śmierć, podczas gdy bohaterowie Tokarczuk się z nią godzą.⁴⁹

Jest to bardzo ważne spostrzeżenie. Bohaterowie prozy noblistki buntują się nierzadko przeciw niesprawiedliwości, powszechności cierpienia, wszechobecności bólu, natomiast godzą się ze swoją śmiertelnością (choć stosunkowo trudno im pogodzić się ze śmiercią bliskich). Krysia Popłoch z *Domu dziennego, domu nocnego* po spotkaniu z Amosem wie, że umieranie sprawi jej przyjemność i żyje nadal – nie ma w tej wiedzy niczego przesadnie dramatycznego. Małżeństwo z tej samej powieści, którego więź emocjonalna rozpadła się, a oni sami stracili wolę życia wskutek interwencji boskiego bytu zwanego Agni, trzymało się razem – choć już bez złudzeń o miłości – aż do śmierci. Markiz z *Podróży ludzi Księgi* umiera ze spokojem. Nachman, widząc rozpad ruchu mesjanistycznego i starzenie się swoich przyjaciół mówił, że „prawdą świata nie jest materia, lecz wibracja iskier światła, to nieustanne migotanie”⁵⁰. To właśnie migotliwe, słabe wśród wszechogarniającej ciemności, światło jest ważne. W powieści dowiadujemy się później o jego – Nachmana – śmierci i obserwujemy

45 O. Tokarczuk, *Ostatnie...*, dz. cyt., s. 159.

46 I. Popadeykina, *Koncept śmierć w prozie Olgi Tokarczuk i Dimitrija Lipskierowa*, „Rocznik Instytutu Polsko-Rosyjskiego” 2012, nr 1 (2), s. 92.

47 O. Tokarczuk, *Bieguni*, dz. cyt., s. 64.

48 W. Bałus, *Do granic. Olga Tokarczuk i Władysław Strzemiński*, „Teksty Drugie” 2009, nr 3, s. 104.

49 I. Popadeykina, *Koncept śmierć w...*, dz. cyt., s. 93.

50 O. Tokarczuk, *Księgi Jakubowe*, Kraków 2014, Wydawnictwo Literackie, s. 45.

śmierć niemal wszystkich bohaterów, która przychodzi naturalnie, wraz z upływającym czasem. Ta sama wymiana pokoleniowa ma miejsce w *Prawieku* i *Ostatnich historiach*. Czy życie tych postaci okazuje się bezwartościowe? Czy zwycięża Tanatos, nieruchomy ogrom bycia, którego niszczące siły wymazują błąd istnienia i przywracają materię do jej pierwotnego stanu? Według Agaty Bielik-Robson życie doprowadza każdorazowo do zachwiania się porządku kosmosu – „wprowadza do systemu błąd, który wytrąca bieg rzeczy z jego kolein”⁵¹. Czy nie to samo udało się Annie In i Ninie Szubur, które zaburzyły logiczny porządek bytu zarządzany i przygotowany przez Ojców w *Annie In w grobowcach świata?* I czy jedynym ze światów stworzonych przez Boga z *Prawieku*, w którym zapanowała stagnacja i spokój, nie był ten, w którym nie było ludzi?

Bielik-Robson pisze o człowieku, jako o „skazanym na traumę: na doświadczenie śmierci, które wydarza się, zanim nadejdzie sama śmierć, czyli na doświadczenie śmierci wirtualnej, symbolicznej”⁵². Z traumą tą, jej zdaniem, próbują sobie poradzić dwa horyzonty teologiczne. Opcja żydowsko-mesjańska, religijna, nazywana przez myślicielkę Jerozolimą, podejmuje namysł nad życiem i śmiercią, podczas gdy opcja grecka, filozoficzna, utożsamiana z Atenami, zastanawia się raczej nad bytem i niebytem, determinując wizję rzeczywistości, w której „liczy się tylko to, co trwa wiecznie i niezmiennie”, „co istnieje naprawdę”⁵³. Symbolem opcji greckiej staje się kamień, byt, który nie przemija, wiecznotrwały, ontologicznie silny⁵⁴. Jak kontynuuje Bielik-Robson:

Pytana o życie, o prawo do życia pojedynczego i własnego, które chce ustalić swą własną zasadę, a nie tylko reprodukować zastany porządek – mądrość grecka [...] milczy. Nie ma nic do powiedzenia pojedynczej egzystencji oprócz tego, że jest pomyłką – błędem, który musi zostać naprawiony i ukarany. [...] Bohater tragiczny musi więc umrzeć, bo tylko w ten sposób może dopełnić się ład ontologicznej *dike*.⁵⁵

Warto zauważyć, że w *Biegunach* można znaleźć niemal bliźniacze stwierdzenie, że „świat naprawdę jest ciemny, prawie czarny. Nieruchomy i zimny”, a światło to jedynie drobny „wyjątek, niedopatrzenie, zaburzenie porządku”⁵⁶. Czy życie jednostkowe w powieściach Tokarczuk musi być więc podobnie ukarane jak bohater tragiczny? Wydaje się, że nie:

51 A. Bielik-Robson, „*Na pustyni*”. *Kryptoteologie późnej nowoczesności*, Kraków 2008, Universitas, s. 521.

52 Tamże, s. 11.

53 Tamże, s. 17.

54 Tamże, s. 18.

55 Tamże.

56 O. Tokarczuk, *Bieguni*, dz. cyt., s. 257.

Nie powinno się wierzyć zdjęciom – sugerują, że czas pozbawia ludzi siebie samych, że tnie nasze życie na małe kawałki i maceruje tym samym nasze dusze. Że w ten sposób tracimy siebie część po części. A przecież – tak myślę – dojście do końca jest zebraniem wszystkiego w garść, ujęciem w jedną małą kolekcję chwil życia. Nie żadną stratą, a wręcz przeciwnie – odnalezieniem tego, co wydawało się pogubione.⁵⁷

Choć Petro umarł nim rozpoczyna się akcja powieści, to jednak jego życie wypełnia jej znaczną część – właśnie w formie tej małej kolekcji chwil życia, które, w miarę jak rozwija się pamięć Parki, odsłaniają, kim był jej mąż i jakie były jego losy. Losy te, mimo iż w momencie wydarzenia się narracji zaprzeszły, trudno nazwać bezwartościowymi – pozostawił on po sobie ślad. Oczywiście ślad ten nie ma znaczenia dla świata czy bytu w ogóle, ale jest zapisem jakiegoś jednostkowego życia, tak ważnego dla innego jednostkowego życia. Zamiast frakcji greckiej, twórczość ta będzie więc – w modelu rozrysowanym przez Bielik-Robson – sytuować się bliżej myśli żydowskiej:

Żydowski witalizm wybiera spośród wszystkich potencjalnych kandydatów do hierofanicznej chwaty nie ów byt kamienny [...] nie, wybiera życie, istnienie kruche i zagrożone; wybiera ontologicznego *underdoga*, by w nim poszukiwać świętości wybijającej się ponad skalistą monotonię samego tylko bycia, śladu inności obiecującej całkiem odmienną, niezwykłą możliwość *inaczej niż bycia*. [...] „Bycie żywym to ułomność, słabość i głupota w bycie”. Ale zarazem jest to ułomność, słabość i głupota, gdzie, *in speculum et in enigmate*, objawia się zniekształcony obraz „Boga żywego”: absolutne przeciwieństwo tej czcigodnej skamieliny, jaką jest „bóg filozofów”, hierarchiczny Pan Bytu.⁵⁸

Ontologiczny *underdog* – tym jest człowiek w twórczości Tokarczuk: słabym, kruchym i ułomnym bytem, ale właśnie przez te cechy, a nie mimo nich, jest bardziej interesujący niż nieruchoma materia i wieczny Bóg. Przywołajmy słowa Janiny Duszejko:

Zastanawiałam się nad tym, czy gwiazdy nas widzą. A jeżeli tak, to co sobie o nas mogą myśleć. Czy rzeczywiście znają naszą przyszłość, czy nam współczują? Że tkwimy w teraźniejszości, bez żadnej możliwości ruchu? Ale myślałam też, że mimo wszystko, mimo naszej kruchości i ignorancji, mamy nad gwiazdami niesamowitą przewagę – to dla nas pracuje czas, dając nam wielką szansę przemiany cierpiącego i bolejącego świata w szczęśliwy i spokojny. To gwiazdy są uwięzione w swej mocy i właściwie nie mogą nam pomóc.⁵⁹

57 O. Tokarczuk, *Ostatnie...*, dz. cyt., s. 191.

58 A. Bielik-Robson, „*Na pustyni*”. *Kryptoteologie...*, dz. cyt., s. 21.

59 O. Tokarczuk, *Prowadź...*, dz. cyt., s. 250–251.

Człowiek, jako istota śmiertelna, jest więc w lepszej pozycji niż gwiazdy. Jak pisze Bielik-Robson:

Życie zbawione [...] nie jest więc życiem nieśmiertelnym w banalnym sensie wieczystego bytowania; to raczej życie idiomatyczne, rozpoznane, uznane i zapamiętane w swej pojedynczości jako *ehad*: jedyne w swoim rodzaju, unikatowe, niepowtarzalne, kreślące swój osobny *erotyczny* szlak.⁶⁰

Życie jest więc istotne jako pojedyncze życie, niepowtarzalne, które musi się skończyć. Tokarczuk w swoich powieściach nie ofiaruje bohaterom wiecznego życia, nieśmiertelności. Jednak pochyła się ona nad nimi – z czułością! – i skrupulatnie odnotowuje ich losy, utrwała i pozwala im pozostawić po sobie jakiś ślad. Nic więc dziwnego, że w epilogu do *Ksiąg Jakubowych* dopowiada losy wszystkich bohaterów. Śmierć, która wypełnia świat, jest w powieściach – jak pisze Bielik-Robson o żydowskim witalizmie – traumą, ale nie skandalem: nie powinno się jej usuwać, bo to ona właśnie jest warunkiem ustanowienia się pojedynczości ludzkiego życia⁶¹. Jak zauważa Olga Wilczyńska, w *Ostatnich historiach* śmierć i przemijanie są „centralnym punktem odniesienia ludzkiego losu”⁶². Badaczka zwraca uwagę, że w powieści znajduje się tęsknota za tanatologią, która powinna być wprowadzona do szkół i być przewodnikiem po śmierci i umieraniu⁶³. Nie chodzi więc o przekroczenie śmierci i jej zanegowanie. To właśnie podatność na nią sprawia, że życie jednostkowe ma znaczenie. Przypomnijmy, że nawet Anna In nie pokonała śmierci (jej powrót z królestwa podziemnego okupiony był przecież śmiertelną ofiarą) – jej walka okazała się być tylko walką z bezdusznym prawem Ojców.

Istotą człowieczeństwa jest, według Tokarczuk, zachowywanie się tak, jakby nasze działania miały sens i znaczenie, mimo iż nie mamy żadnej pewności, że je mają:

I chociaż nie wiemy, dlaczego tak jest [chodzi o cierpienie – przyp. K.B.], w tym ogromnym morzu beznadziejności należy zachowywać się godziwie – to właśnie czyni nas ludźmi, nie nasze DNA. Zachowywać się tak, jakby to miało znaczenie, jakby istniały zasady i normy, jakby istniało jakieś zbawiające i ratujące nas dobro, które nada naszym uczynom sens.⁶⁴

To sytuacja człowieka niegodzącego się na rzeczywistość zamkniętego koliska bytu, w którym to, co jednostkowe jest bezwartościowe i musi

⁶⁰ A. Bielik-Robson, „*Na pustyni*”. *Kryptoteologie...*, dz. cyt., s. 523.

⁶¹ Tamże, s. 524.

⁶² O. Wilczyńska, *Metafizyka śmierci w prozie Olgi Tokarczuk*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Litteraria Polonica” 2008, t. 11, s. 189.

⁶³ Tamże, s. 192.

⁶⁴ O. Tokarczuk, *Moment...*, dz. cyt., s. 48.

powrócić do łona nieruchomej materii, ale jednocześnie nie może zgodzić się z teologicznym absolutyzmem, który albo unieważni w ogóle życie w immanencji, zwracając się w stronę radykalnie obcej transcencji, albo – w formie wielkich systemów religii normatywnych – będzie chciał narzucić jedyny, gotowy sens i jedno możliwe znaczenie. Dlatego noblistka umieszcza swoich bohaterów w modelu rzeczywistości, który – za Bielik-Robson – nazwać by można immanencją subtelnie heteronomiczną, czyli taką, która podtrzymuje wpływ transcencji, ale tylko w postaci śladowej. Odrzucając figury boskości kojarzone z totalnością, obecnością i władzą – Ojca (w *Annie In*), Demiurga (w *Prawieku*), Władcy (w *Biegunach*) i Księgi zawierającej pełny sens (w *Podróży ludzi Księgi*) – Tokarczuk niejednokrotnie opisuje transcencję jako śladową i słabą właśnie, np.: w postaci kabalistycznych odprysków światła i pojawiających się na ikonach „śladów na wewnętrznej, światłoczułej powierzchni świata”⁶⁵. Nawet Bóg osobowy przechodzi nierzadko podobną transformację. Mimo iż Bóg objawiający się na ikonie „schronił się przed wszechobecną śmiercią pod wodą, a teraz za sprawą niepojętych prądów pod pływa pod powierzchnię, przytomny, arcyświadomy i mówi: patrz, oto jestem”⁶⁶. Bóg ten, z bardzo pragmatycznego punktu widzenia, okazuje się bezużyteczny, bowiem, jak sugeruje narratorka, „ten Bóg nie pomoże, ani wesprze, ani doda otuchy, nie oczyści, nie zbawi”⁶⁷. Co więcej, zostaje nazwany nawet Bogiem słabym⁶⁸. Jego jedyną funkcją jest – słabe i widmowe – istnienie, które choć samo w sobie nie nadaje żadnego sensu i niczego nie znaczy, to umożliwia zaistnienie sensu i znaczenia. Taka wizja rzeczywistości pozwala nadać życiu bohaterów (pojedynczemu i indywidualnemu, nie zaś życiu w ogóle) znaczenie, bez konieczności całkowitego zniesienia traumy śmierci i pozwala chronić tajemnicę, dającą nadzieję na istnienie jakiegoś większego sensu, przed zakusami z jednej strony oświeceniowego rozumu, a z drugiej – przed równie niebezpiecznymi dla niej językami wielkich systemów religijnych przedoświeceniowych.

Najlepiej ten nieoczywisty model religijności przedstawia opowiadanie *Serce* ze zbioru *Opowiadania bizarne*, w którym Pan M., mężczyzna o przeszczepionym sercu, postanawia wyruszyć wraz z żoną do Chin, a dokładniej do „chińskiego buddyjskiego Południa”⁶⁹. Podczas kolejnego dnia zwiedzania udają się oni do słynnej buddyjskiej świątyni. Nie mając profesjonalnego tłumacza, płacą napotkanemu żołnierzowi, żeby ich zaprowadził na miejsce i próbował tłumaczyć swoim łamanym angielskim.

65 O. Tokarczuk, *Bieguni*, dz. cyt., s. 299.

66 Tamże, s. 265.

67 Tamże, s. 266.

68 Tamże, s. 265.

69 O. Tokarczuk, *Opowiadania...*, dz. cyt., s. 110.

Praca translatorska pozostawiała jednak wiele do życzenia, gdyż bohaterowie „stawali zachwyceni przed kolejnymi posągami, nie rozumiejąc tego, co widzieli: symboli, chorągwi, papierowych złoto-czerwonych arkuszy zapisanych znakami, które przypominały wielkie rozgniecione pająki”⁷⁰. Poczucie obcowania z czymś tajemniczym i nieznanym spotęgował posąg Buddy, który nie przypominał tych napotkanych wcześniej:

Był to nie ów zdumiewający grubas uśmiechający się szeroko, prostacki i sprośny, lecz szczupła androgyne, z prawą stopą zarzuconą niedbale za kolano lewej nogi, spuszczonej z tronu w dół.⁷¹

Nawet posiadana dotychczas wiedza o buddyzmie, wyniesiona z licznych podróży do Azji, nie mogła więc pomóc bohaterom zrozumieć otaczającego ich miejsca i obecnych w nim symboli i znaków. Doświadczenie to musiało być dla małżeństwa dziwne, ponieważ mąż i żona przebywali w przestrzeni na pozór oswojonej, buddyjskiej, jednak – przez liczne różnice i brak kompetentnego tłumacza – jeszcze bardziej obcej. Żołnierz przyprowadza im mistrza, który ma odpowiedzieć na ich pytania, ale bohaterowie nie są na to przygotowani – nie dowiadują się nawet, kim jest sam mistrz („Co to za mistrz? – próbował się dowiedzieć M., ale nie było sposobu, żeby dostać sensowną odpowiedź”⁷²). Pierwsze pytanie, jakie przyszło bohaterowi do głowy, było „tym najprostszym”: „Czy umrze? Było to najgłupsze pytanie świata, więc go nie zadał”⁷³. Śmierć bowiem jest fundującym doświadczeniem dla istoty ludzkiej. Bohaterowie zadają więc kolejne pytania, jednak nie dostają na żadne zrozumiałej odpowiedzi – bariera językowa i tłumacz o niewystarczających kompetencjach uniemożliwiają skuteczną komunikację. Tuż przed wyjściem ze świątyni M. pyta o to, kto był dawcą jego serca. W odpowiedzi mnich:

zaczął mówić, ale nie czekał już na żadne tłumaczenie. Mówił i mówił, jakby coś recytował, jakby czarował nad tym czajniczką z herbatą – dość cicho, tak że trzeba było trwać w bezruchu, prawie nie oddychając, by dosłyszeć brzmienie poszczególnych wyrazów. Po chwili pan M. rozluźnił się. Głos mnicha działał na niego uspokajająco. Żołnierz wiercił się, czując najwyraźniej dyskomfort, że zaniedbuje swoją pracę. Próbował nawet nieśmiało przerwać mnichowi, ale ten powstrzymał go ruchem ręki, jakby odpędzał natrętą muchę. Może wierzył, że melodia chińskiego języka uruchomi w przybyszach nieużywane do tej pory połączenia mózgowie, wzbudzi jakieś impulsy i tłumaczenie stanie się niepotrzebne. Skoro wszyscy mamy naturę buddy... Ale państwo M. nic nie rozumieli.⁷⁴

⁷⁰ Tamże, s. 117.

⁷¹ Tamże, s. 117–118.

⁷² Tamże, s. 118.

⁷³ Tamże, s. 119.

⁷⁴ Tamże, s. 121.

Bohater dostaje odpowiedź na swoje pytanie, jednak odpowiedź pada w nieznanym mu języku, a tłumacz, na wyraźny znak mnicha, zaprzestaje prób translatorskich. Powstaje więc komunikat, przekazywany w sposób świadczący o jego powadze, który jednak nie może trafić do potencjalnego odbiorcy. Paradoksalnie jednak akt komunikacji kończy się sukcesem – przynajmniej częściowo. Małżeństwo bowiem wraca „do Europy, żeby z powagą wziąć w posiadanie swoje życie”⁷⁵. Dlaczego? Czy to buddyjskie oświecenie? Nie, choć jest nim silnie inspirowane. Zen jest przeciwny słowom, jeżeli prowadzą do konceptualizacji, ale nie jest przeciwny słowom w ogóle, a już zwłaszcza komunikatom werbalnym. Jak pisze Daisetsu Suzuki (którego postać pośrednio przywołuje Tokarczuk w *Prowadź swój pług przez kości umarłych*):

Zen nie jest radykalnym przeciwnikiem słów, ale doskonale zdaje sobie sprawę, że słowa zawsze mają tendencję do odrywania się od rzeczywistości i zamieniania się w pojęcia. I takiej konceptualizacji zen jest przeciwny.⁷⁶

Zen byłby przeciwny nie słowom, nie komunikacji i nie znaczeniu, a zabiegom rozumu klasycznego, który próbuje konceptualizować znaczenie słów i „odrywać” je od znaczonego, nadając im jakąś uniwersalną wartość. W szkole Rinzai „koany zgłębiające znaczenie słów” stanowią jedną z podstawowych kategorii koanów⁷⁷. Adela Kuik-Kalinowska zauważa, że atak na słowa, jeżeli pojawia się w pismach buddyjskich, to zawsze dokonuje się przez słowa właśnie, co już samo świadczy o tym, że są istotne w tej tradycji⁷⁸. Agnieszka Kozyra przypomina o kategorii „bezpośredniego wskazania” – możliwe jest, że adept zen tylko dzięki słowom nauczyciela osiągnie ostateczne zrozumienie⁷⁹. Autorka *Filozofii zen* zwraca również uwagę, że w nauczaniu zen szkoły Rinzai poznanie irracjonalne nie jest w żaden sposób cenione – zdaniem Kitaro Nishidy „irracjonalność oznacza brak logiki, przypadkowość i chaos”⁸⁰. Doznanie oświecenia na drodze irracjonalnego poznania – a to przecież zachodzi wtedy, gdy bohaterowie postanawiają wziąć odpowiedzialność za swoje życie w oparciu o całkowicie niezrozumiały komunikat – nie wpisuje się w nauczanie zen, zwłaszcza zen Suzukiego. Co więcej, reakcja bohaterów też nie przypomina osiągnięcia stanu oświecenia. Co więc wydarza się w *Sercu*?

⁷⁵ Tamże, s. 122.

⁷⁶ D.T. Suzuki, *Zen i kultura japońska*, Kraków 2010, WUJ, s. 5.

⁷⁷ A. Kozyra, *Filozofia zen*, Warszawa 2012, Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 184.

⁷⁸ A. Kuik-Kalinowska, *Teishō, mowa dharmy, mondo. Z problematyki gatunku i stylu*, „Studia Religioznawcza” 2004, nr 37, s. 93–94.

⁷⁹ A. Kozyra, *Filozofia zen*, dz. cyt., s. 97.

⁸⁰ Tamże, s. 147.

Mowa mnicha otwiera bohaterów na obcowanie z tajemnicą, która nigdy nie zostanie jednak wyjaśniona i skolonizowana przez zawłaszczający język jakiegokolwiek systemu religijnego. Dzięki temu ich życie może nabrać znaczenia lub nawet inaczej: mogą żyć, parafrazując Tokarczuk, jakby ich życie miało jakieś, bliżej nieokreślone, ale jednak potencjalne, znaczenie. Słabe, jak i oni sami, i niepewne, ale właśnie przez to istotne.

Krzysztof Brenskott

Faculty of Polish Studies, Jagiellonian University, Kraków

ORCID.ORG/0000-0001-9582-5491

The ontological underdog: Weakness and traces of transcendence in Olga Tokarczuk's work A preliminary reading

Summary

The article examines Olga Tokarczuk's view of weakness and the weak – with regard to her characters, identities, ontologies, and various notions of spirituality – and tries to make out the ways in which her approach to this problem is shaped by the philosophical idea of 'traces'. Tokarczuk's thought, as we find it embodied in her work, shows a remarkable similarity to the idea of 'weak thought' (*pensiero debole*) and the teachings of Zen Buddhism. Instead of striving for generalizations and unification, it pursues individual uniqueness; it prefers to concentrate on the exception rather than the rule. It focuses on the ontological underdog – a weak, flawed, vulnerable human being. It is precisely because of these deficiencies, and not despite them, that the individual is more interesting than everlasting matter or the God's eternity. Moreover, transcendence, when it does manifest itself in her work, usually takes the form of a trace, faint and feeble (as, for example, in Lurianic Kabbalah). The aim of this article is to draw attention to an important dimension of Tokarczuk's fiction and to identify a handful of clues for further study.

Key words

Polish contemporary literature – vulnerability – traces of transcendence – Zen Buddhism – Gianni Vattimo (b. 1936) – Olga Tokarczuk (b. 1962)

Słowa kluczowe

Olga Tokarczuk, myśl słaba, słabość, ślad, zen

Bibliografia

- T.W. Adorno, M. Horkheimer, 1994, *Dialektyka oświecenia. Fragmenty filozoficzne*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa: Wydawnictwo IFIS PAN.
- S. Ahmed, 2018, *Odmieńcze uczucia*, przeł. S. Królak, „Dialog” 2018, nr 1/10.
- W. Batus, 2009, *Do granic. Olga Tokarczuk i Władysław Strzemiński*, „Teksty Drugie” 2009, nr 3.
- Bielik-Robson, 2008, *„Na pustyni”. Kryptoteologie późnej nowoczesności*, Kraków: Universitas.
- A. Gierlińska, R. Kulik, P. Skubała, O. Tokarczuk, 2014, *Jaki to cud, to życie. Rozmowa z Olgą Tokarczuk*, on-line: <https://dzikiezycie.pl/archiwum/2014/marzec-2014/jaki-to-cud-to-zycie-rozmowa-z-olga-tokarczuk> [data dostępu: 00.00.2022]
- M. Jaracz, 2015, *Antroponimia Żydów w przestrzeni nazewniczej międzywojennej Bydgoszczy - system imion*, „LingVaria 2015”, nr 1/19.
- A. Kozyra, 2012, *Filozofia zen*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Z. Król, O. Tokarczuk, 20??, *Doskonałość form nieprecyzyjnych. Rozmowa z Olgą Tokarczuk*, „Dwutygodnik”, <https://www.dwutygodnik.com/arttykul/5501-doskonalosc-form-nieprecyzyjnych.html> [data dostępu: 00.00.2022]
- A. Kuik-Kalinowska, 2004, *Teishō, mowa dharmy, mondo. Z problematyki gatunku i stylu*, „Studia Religiołogica” 2004, nr 37.
- I. Popadeykina, 2012, *Koncept śmierć w prozie Ołgi Tokarczuk i Dmitrija Lipskierowa*, „Rocznik Instytutu Polsko-Rosyjskiego” 2012, nr 1 (2).
- D.T. Suzuki, 2010, *Zen i kultura japońska*, Kraków: WUJ.
- O. Tokarczuk, 2015, *Anna In w grobowcach świata*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- O. Tokarczuk, 2017, *Bieguni*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- O. Tokarczuk, 2020, *Czuły narrator*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- O. Tokarczuk, 2015, *Dom dzienny, dom nocny*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- O. Tokarczuk, 2014, *Księgi Jakubowe*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- O. Tokarczuk, 2012, *Moment niedźwiedzia*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- O. Tokarczuk, 2018, *Opowiadania bizarne*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- O. Tokarczuk, 2017, *Ostatnie historie*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- O. Tokarczuk, 1998, *Podróż ludzi Księgi*, Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.
- O. Tokarczuk, 2015, *Prawiek i inne czasy*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- O. Tokarczuk, 2017, *Prowadź swój pług przez kości umarłych*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.

- B. Weźgowiec, 2020, „Zaczyna się od domu”. *O budowaniu pamięci miejsca w powieściach Olgi Tokarczuk (Dom dzienny, dom nocny) i Ewy Kujawskiej (Dom Małgorzaty)*, „Relacje Międzykulturowe” 2020, nr 1/7.
- O. Wilczyńska, 2008, *Metafizyka śmierci w prozie Olgi Tokarczuk*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Litteraria Polonica” 2008, t. 11.
- A. Zawadzki, 2009, *Literatura a myśl słaba*, Kraków: Universitas.